



3200

WEADYSŁAW GOŁEMBSKI



3200

## ROLA WOLNOŚCI W POSTĘPIE KULTURALNYM

**ZAGADNIENIE.** Osobiste poczucie wewnętrznej wolności, nieodparta wiara w moc własną swobodnego kierowania myślami, uczuciami i potrzebami — nie przesądzajmy z samego początku czy jest ona złudzeniem opytki psychicznej, czy może wskazówką czegoś realnie istniejącego — jest czymś tak codziennym w naszej świadomości, czymś tak nieodzownym dla naszych postanowień i decyzji, że nawet kiedy zaczynamy wątpić w możliwość uzasadnienia tego poczucia, w zwątpieniu tym wychodzimy od założenia wolności. A już wprost niezachwianym fundamentem, przysłowiową alfą bywa wolność w stosunkach jednostek do siebie w ramach rodzinnych, towarzyskich, prawnych, czy wreszcie obywatelsko-państwowych. Przy najsilniejszym nawet napięciu wyobraźni, trudno byłoby w przybliżeniu chociaż przedstawić sobie ten chaos, zamęt, wir sprzeczności i niemożność porozumienia się, gdybyśmy na chwilę zwątpili w realną wartość założenia wolności.

Szerzej jednak przyznać należy, że nie ma drugiego pojęcia w naszej tkaniu kulturalnej, które by zawierało tyle niemożliwości i sprzeczności, przybierało tyle najdziwniejszych kształtów i postaci — a zarazem, które by tak łatwo rozplywało się w nicość, jeśli je przygrzać jasnym światłem poznania, jak właśnie pojęcie wolności. Nikt dziś nie wątpi, że jeśli chodzi o codzienną scenę naszej psychiki, to bardzo dokładna i drobiazgowa analiza tych szeregów przeżyciowych, w których zakładaliśmy istnienie punktu pojawiania się wolności, wykazała, że porządek następstw przeżyciowych nie zna przerw, że konieczność zależności różnych etapów da się zawsze udowodnić ponad wszelką wątpliwość. W tym stanie rzeczy zdecydowani zwolennicy wszelkich porządków wyciągnęli już dawno bardzo niepochlebne wnioski wobec tych wszystkich dziedzin kulturalnych, które zakładają istnienie czegoś więcej niż złudzenie wolności, ale pomimo to, ze względów, powiedzmy, publicznych, pozostawiono jej dobre imię, bo cóż by poczęły bez niej moralność, prawo — w ogóle wszystkie praktyczne dziedziny życia kulturalnego?

A jednak, jest coś w tej niezwalczoności codziennego przekonania o wolności, w tej naiwnej i prostej wierze w ostateczne zwycięstwo nad powszechnym sprzysiężeniem wrogów wolności — jest coś, co nie pozwala na zdecydowane odrzucenie tego zagadnienia jako niepotrzebnej iluzji.

Gdyby chodziło o wyczerpujące przedstawienie naszego zagadnienia wraz ze wszystkimi szczegółami historycznymi, to oczywiście musielibyśmy przebiec wiele systemów i poglądów, aby dojść w końcu do tego sformułowania, które jest ukrytą sprężyną postępu kulturalnego w fazie obecnej.

Wśród całej tej powodzi stanowisk, da się jednak wyróżnić kilka zasadniczych, z których przez krzyżowanie i kombinację można już resztę łatwo wyprowadzić.

**WOLNOŚĆ LIBERALISTYCZNA.** Zacznijmy od stanowiska radykalnego, negującego bezwzględnie istnienie wolności w ogóle, a poza tym najdrobniejszego śladu jej w jakiegokolwiek dziedzinie kulturalnej działalności. Argumentacja jest prosta i przekonywująca. Gdyby nawet pewna dziedzina czynów ludzkich brała w jakiś tajemniczy sposób pewną swoją stroną początek w sferze wolności, to i tak żadną miarą nie można by było tego dowieść. Z chwilą bowiem, kiedy działalność ludzką zaczynamy analizować, wiązać i poznawać, przedstawia się nam ona zaraz jako następstwo faz powiązanych z sobą w sposób konieczny. Innymi słowy: choćby sama wolność wystąpiła przed nami i zaprezentowała się naszemu poznaniu, musiałaby przemówić do nas w naszym języku poznania, a w tym mamy kategorie, które mówią zawsze i wyłącznie o konieczności. Dla dopełnienia tej czary dokładności należałoby jeszcze dodać, że pojęcie wolności nie mieści się, że nie wynika z żadnego systemu teoretycznego, opartego o znane nam języki naukowe: logiczne, matematyczne, fizyczne, fizjologiczne i inne. Nazwijmy to pierwsze stanowisko deterministyczno-liberalistycznym, jako że głosi ono podporządkowanie wszystkich zajęć i czynów ludzkich z dziedziny kulturalnej jedności systemu poznawczego, w którym panuje konieczność, o kształcie wziętym zasadniczo ze struktury nauk matematyczno-przyrodniczych.

Gdyby dyskusje filozoficzne mogły zamknąć się w dziedzinie czystej teorii, nikt by o nie się nie troszczył, chyba specjalista-miłośnik uprawiałby je dla własnej przyjemności i osobistego zadowolenia. Tak jednak nie jest. Zdecydowane postawy światopoglądowe skupiają, bez swych nawet zamierzeń masy zwolenników, dają im hasła, w imię których organizują się one już jako siła skierowana, ku realizacji pewnych zamierzeń, ku przeprowadzeniu oznaczonych prac i programów. Stanowisko deterministyczno-liberalistyczne, sprowadzając wszelką działalność ludzką w dziedzinie kultury do motywów o charakterze koniecznych popędów i potrzeb materialno-gospodarczych — zredukowało walor wszelkiej czynności indywidualnej i grupowej do zdolności zabezpieczenia sobie udziału w dobrach materialnych. Że większość czynów ludzkich, zwłaszcza tych, które mają zabezpieczyć jednostkom i grupom zdrowy i swobodny rozwój fizyczny, kierowana jest popędami naturalno-egoistycznymi, to zdaje się, nie ulega żadnej wątpliwości.

Jako zasługę tego radykalizmu należy poczytać to, że rozwiął on bezpowrotnie ze stosunków gospodarczych i pracy te mgły pseudo-moralności,

które długo nie pozwalały spojrzeć bystrym okiem na twarde i bezwzględne prawa rządzące w tej dziedzinie pracy ludzkiej. Bezwzględność gospodarki kapitalistycznej legitymowała się często w sposób zakłamany wobec pracowników i prawa ich do rozwoju — koniecznościami strukturalnymi procesów ekonomicznych, pozwalając im za to pocieszać się w swej nędzy tą czy inną moralnością, rozbudzając jednocześnie w tychże samych masach najniższe potrzeby celem uzyskania taniego robotnika. Obecnie stosunki zdążają do określenia się z całą trzeźwością i świadomością we własnych kategoriach gospodarczych, przy czym ingerencja państwa ogranicza się do formalnego zabezpieczenia strony prawnej tych stosunków, pozostawiając resztę inicjatywie prywatnej i dynamice właściwej rozwojowi gospodarstwu.

Radykalizm ten nie ogranicza się jednak do jedynie właściwego sobie terenu gospodarczo-materialnego i przenosi często kategorie materialistyczne, urobione na procesach gospodarczych — na wszelkie stosunki ludzkie, a więc także prawne i kulturalne. Do czego prowadzi supremacja absolutna pojęć materialistyczno-gospodarczych nad całością działalności kulturalnej, przekonać się możemy, obserwując obecny stan Rosji bolszewickiej. Jest to nie tylko groźne memento dla prób zmateralizowania stosunków obywatelsko-państwowych, ale zarazem żywy dowód na to, że stanowisko deterministyczno-liberalistyczne w kwestii udziału wolności w postępie kulturalnym — jest słuszne i usprawiedliwione tylko w aspekcie gospodarczym tego postępu, że jako teoria całkowita i wyłączna nie tylko nie tłumaczy innych stron działalności, ale w zrealizowaniu swym jest najgorszą tyranią praktyczną i gwałtem na pełnej naturze ludzkiej.

**WOLNOŚĆ NORMATYWNA.** Drugie stanowisko wydziela wolności w całości czynów ludzkich ten zakres, w którym człowiek kieruje się powinnościami. Człowiek oglądany z tego stanowiska przedstawia się nam jako istota, która zająć się swym postępowaniem w dwóch światach: 1) przyrodniczej konieczności, 2) moralnej powinności. Postępowanie więc człowieka rozpatrywane z punktu widzenia 1) przedstawia się oczywiście tak jak to głosi naturalizm i liberalizm; w tym nie ma miejsca na wolność. Toż samo postępowanie oglądane z punktu widzenia 2) przedstawia się jak walka z prądem konieczności, w której człowiek ostatecznie zwycięża, podnosząc życie materialne do poziomu kultury w imię zasad, ideałów, powinności postawionych sobie przed oczyma jako wartości do zrealizowania w postępie kulturalnym.

Gdyby przedstawicielowi stanowiska drugiego chodziło li tylko o stwierdzenie tego przebłyskiwania wolności w ponurym świetle codziennej konieczności indywidualnej czy zbiorowej — nie mogliśmy temu nic za-

rzucić, bo owo poczucie, jak to na początku już zaznaczyliśmy, jest faktem powszednim. Ponieważ jednak normatywiści nie ograniczają się z zasady do tego prostego stwierdzenia, a raczej wprzągają to poczucie w pewien system etyki czy moralności, to przyznać należy, że w tym drugim kroku wracamy właściwie na stanowisko deterministyczne, pokrywając tylko nasz odwrót nową terminologią.

Pominąwszy bowiem sam fakt wyboru, na który jako fakt pozwalamy sobie codziennie nawet w systemie naturalistycznym, czyż wciągnięcie poczucia wolności w system powiązań powinnościowych nie jest determinizmem o znaku ujemnym, a więc odwróconą teorią deterministyczną? Ze stanowiska deterministycznego patrząc mówimy o koniecznym następstwie skutku po przyczynie, ze stanowiska normatywnego uzależniamy nasze czyny od pewnych zasad, celów, które nakazują nam przy realizacji posługiwać się tymi a nie innymi środkami. Czyż wobec tego zachodzi istotna różnica w samym postępowaniu człowieka, jeśli raz działa pod wpływem konieczności naturalnych, drugi zaś pod wpływem kategorycznego nakazu sumienia, prawa czy idei. Może dla kogoś, kto lubi wzniosłe słowa, powinność brzmi pięknie, a czyn uzależniony od ideału ma swe szlachetne uzasadnienie, jednak w realnym bilansie wewnętrznym będzie on w swoim postępowaniu wewnętrznym równie niewolnym, tak w motywacji deterministycznej jak i normatywnej.

Stanowisko normatywne wychodząc z formalnej tożsamości rozumu upatruje w istocie stosunków prawno-strukturalnych źródła wolności ludzkiej i ideału zjednoczenia, do którego ludzkość zdąża poprzez różne, czasowe tylko odrębności i walki. Ucieleśnieniem tego przekonania są państwa o charakterze legitymistycznym i instytucje współpracy międzynarodowej w oparciu o powszechność prawa i rozumu. (Liga Narodów, Trybunał Haski, Międzynarodowa Współpraca Intelktualna...). Jak wyżej już zaznaczyliśmy postawa ta wobec zagadnienia wolności nie dociera do istotnych motywów postępu kulturalnego, a wychodząc z martwej wspólnoty formalnej wszystkich ludzi — akcentuje zupełnie podobnie jak stanowisko deterministyczno-liberalistyczne niezmienność natury ludzkiej, upatruje ją jednak nie w stałości popędów i potrzeb materialnych, a raczej w stałości praw i postulatów rozumowych. Doświadczenia dziejowe pouczają nas, że wszelkie instytucje i organizacje międzynarodowe oparte o ten formalny postulat zjednoczenia — nie wytrzymują na dłuższym odcinku czasowym próby życia i rozpadają się jak te ramy puste, nie mogąc pomieścić w sobie wyrastającego ponad nie i potężniejszego życia narodowego i państwowego.

Normatywna strona postępu kulturalnego, zwłaszcza w dziedzinie prawa i moralności, jest znów tylko drugim aspektem wszelkiej działalności kulturalnej w ogóle, a w istocie formalnym wyłącznie uprawnieniem do do-

chodzenia i realizowania osobistej wolności w ramach państwowych, niezależnie od specjalnej struktury danej państwowości. Równość wszystkich wobec tego formalnego zawarowania swobód kulturalnych, nie jest jeszcze żadną treścią, która by mogła wypełnić dziedzinę motywów dążności do postępu, jest znakiem tylko, że każdy powołany do jakiejś twórczości na polu kultury, może ją rozwijać bez obawy ograniczenia czy nacisku ze strony drugiej, o ile oczywiście sam w swej działalności nie zmierza ku ograniczeniu swobód innych jednostek.

Gdybyśmy prawo, normę podnieśli do rangi wartości pozytywnej a źródło tej wartości utożsamili z państwem, stalibyśmy się zwolennikami formalnego absolutyzmu państwowego, który był zawsze grobem prawdziwego postępu kulturalnego, a przez etatyzm w dziedzinie gospodarczej i ograniczenia w dziedzinie twórczości kulturalnej prowadził do zamieszania, wrzenia i rewolucji. Aspekt normatywno-prawny ukazuje nam tylko tę stronę państwa formalną, która harmonizuje i zabezpiecza swobodę rozwoju i twórczości obywateli. Dodajmy już tu, że ograniczenie się dobrowolne państwa w odpowiednim okresie dziejowym do zadania formalnego wyłącznie zabezpieczania swobód kulturalnych — jest wyrazem zgłębienia tej części powołania historycznego państwa, przez którą jest ono *conditio sine qua non* prawdziwego rozwoju kulturalnego. Zobaczmy jeszcze później, że oprócz tego waloru formalnego w swym powołaniu, może państwo mieć znaczenie głębsze, ale to ugruntowane jest w istocie wolności chrześcijańskiej, którą jako stopniem najwyższym zajmujemy się na samym końcu naszych rozważań.

Jak z powyższego wynika, normatywny stopień wolności ma ściśle ograniczoną wartość i dziedzinę swej stosowalności i że w nieokreślonym rozciągnięciu i supremacji nad całością przejawów kulturalnych prowadzi do zamieszania i tyranii wcale nie lepszej niż tyrania gospodarcza. Powszechne bankructwo wszelkich koncepcji i instytucji ogólnoludzkich, opartych o ten ideał formalny, przyczyniło się w naszych czasach niezmiernie do oczyszczenia atmosfery współżycia i do wejścia na drogę ku prawdziwej wolności jednostek i zbiorowisk.

**WSPÓLNE RYSY DETERMINIZMU I NORMATYWIZMU.** Spór zaciekle przedstawiciele dwóch stanowisk powyżej scharakteryzowanych jest w gruncie rzeczy nieistotny. Strukturalnie są one sobie bardzo bliskie, różnią się zaś tym, że zachowując tę samą postawę wobec istotnej wolności, kładą we wprzągnięciu jej w postęp kulturalny akcent na dwie różne strony natury ludzkiej: naturalista na dynamikę wiązania się treści przeżyć ludzkich, które występują przeważnie w charakterze popędów i potrzeb — normatywista na ogólną formę obejmującą te przeżycia. Wspólnym zatem

założeniem dla nich jest przyjęcie zasadniczej niezmienności natury ludzkiej; dla naturalistów w zakresie koniecznego wiązania się i wywoływania uczuć, potrzeb i popędów — dla normatywistów w zakresie ogólnych, koniecznych związków i postulatów rozumowych.

Eudajmonizm ekonomiczny i społeczny liberalistów, a z drugiej ideał jednoczenia ludzkości w imię rozumu wszystkim wspólnego i dla wszystkich tożsamego — uznają wspólnie za nieprzekraczalne pewne osiągnięte już granice w dotychczasowym postępie kulturalnym ludzkości. Nieprzekraczalność tych granic wynika w pierwszym wypadku z wiecznej stałości potrzeb i słabości ludzkich, w drugim z wiecznej stałości praw myślenia.

**WOLNOŚĆ INSPIRATYWNA.** Jaka radość budzi w naszym sercu wąta zieleń wiosenna, przewyciężająca bezwładną martwość ziemi i wznosząca się w pięknym triumfie w górę. Ileż poczucia siły i mądrości można zaczerpnąć, obserwując instynkt, lekkość, pewność i swobodę zwierząt wchodzących o jeden szczebel wyżej na tej drabinie swobód przyrodzonych. A z czym porównać ten lot, lekkość, przenikliwość ducha ludzkiego w poznawaniu i opanowaniu przyrody! Przejście z jednej dziedziny w następną budzi zawsze w nieuprzedzonym umyśle ludzkim zachwyt i poczucie wzrastającej na sile wolności. Rzućmy teraz okiem na to wznoszenie się człowieka ponad siebie w pracy i dorobku kulturalnym.

Jak nieśmiertelny w swej swobodzie twórczej jest dorobek kulturalny Hindusów, Egipcjan, Greków, Rzymian. Czy można pojąć, zrozumieć, zanurzyć się tak w natchnienie twórcze którejkolwiek z tych kultur, żeby stworzyć dziś choćby najprostszy element tej całości kulturalnej np. Greków? Tę właśnie zdolność do rozwinięcia twórczości kulturalnej, te wartości i treści ściśle osobiste twórców, uzgodnione w sposób tajemniczy z istotą każdego narodu stojącego poza daną kulturą, tak że z wolnego dorzucania własnych cegiełek twórczości jednostek tworzy się wspaniałą harmonijny pomnik całego narodu — uważała ludzkość za prawdziwą dziedzinę swej wolności, dla której dobrobyt materialny i zabezpieczenie swobód formalnych przez państwo były tylko przygotowaniem. Kultura całej ludzkości złożona z dorobków poszczególnych narodów jest tym wielokształtnym dźwignięciem się człowieka z mroków przedkulturalnych, jasnym spojrzeniem w niebo — na świadectwo zrozumienia swego człowieczego powołania i przeznaczenia.

A jednak — jest coś w każdej kulturze, nawet najwspanialszej, co wskazuje poza nią, co przy całym nieśmiertelnym pięknie jej wytworów zawiera przecucie schyłku, zaniku, rozpląnięcia się w czymś wyższym. Sam nawet proces powstawania i rozwoju każdej kultury ma w sobie jakiś rozmach niezamierzony, nie zrównoważony, ponad osobisty, inspiracyjny —

a więc jeszcze niezupełnie wolny. Weźmy największych twórców minionych kultur, albo w bliższych nam czasach wielkich mistrzów słowa, dźwięku czy czynu — zawsze twórczość ich i rozmach wyrasta skrzydłami natchnienia ponad ich miarę ludzką, osobistą, codzienną. Jakaś wielka inspiracja, bijąca z niezgłębianych mroków miazgi narodowej danego twórcy — bierze nieodwołalnie w swoje władanie wszystkie zdolności osobnika i rzeźbi nim jakby swym narzędziem w otoczeniu współczesnej mu społeczności, tworząc dzieła, które pomimo swe przypadkowe, osobnicze odrębności zbiegają się gdzieś w jednym, nieprzystępnym punkcie, który jest założeniem charakteru danego narodu i jego kultury.

Zewnętrzny, fizjologiczny prądem unoszącym tę jedność kultury jest wspólnota krwi. Ona pielęgnowana w rodzinach, rodach, plemionach szmerze, przelewając się z wieków w wieki, zawsze tę samą pieśń, która upaja, daje siłę milionów, pozwala przemawiać w imię historii i przeszłości. Ale tak jak na kulturze inspiracyjnej wypisana jest zapowiedź przekwitu i wzniesienia się późniejszego na wyższy poziom, tak samo i w krwi wypisane jest to samo prawo: musi być ofiarnie przelana i podniesiona do godności tego co łączy wszystkich w imię wolności chrześcijańskiej, a nie tego co łączy tylko pokrewnych, aby przeciwstawiać się innym w swej odrębności naturalnej i kulturalnej.

I dlatego wolność w znaczeniu rasistowskim, jako sztuczna i schyłkowa odmiana prawdziwej wolności kulturalnej, nie jest w obecnej chwili najwyższym stopniem wolności, jest cofnięciem się na dawno przepracowane stanowisko, pod naporem czy to materializmu gospodarczego, czy formalnych ideałów międzynarodowych. Te dwa ostatnie zbyt szybko drogami uproszczonymi zdążają do zapowiedzianej jedności i wolności powszechnej — nie rozumiejąc w swym zaślepieniu, że kultura narodowa jest treścią, realnością rozwiniętą historycznie, którą trzeba w prawdziwym postępie kulturalnym harmonijnie pojednać z tendencjami jednoczącymi: gospodarczymi i rozumowymi, w pełną i konkretną jedność. W obecnej chwili prądy jednoczenia się w imię wartości rasistowskich, a z drugiej jednoczenia się w imię wartości gospodarczych i formalnie-rozumowych grożą rozdarciem ludzkości na dwie części i rzuceniem ich do walki w imię przeciwstawnych sobie pojęć wolności.

Wolność w dziedzinie twórczości kulturalnej, o ile nie wynika z własnego i realnego natchnienia i nie bije swobodnie z głębi narodu jak wszelka kultura narodowa, a bywa na podstawie wskazań teoretyczno-rasistowskich sztucznie postawiona i rozciągnięta jako mit krwi, rasy na całość stosunków obywatelsko-państwowych i ludzkich, prowadzi do ucisku, tyranii tak w dziedzinie uprawnień obywatelskich, w dziedzinie wolności gospodarczych, jak wreszcie i w dziedzinie swobód istotnie kulturalnych. Podczas gdy wolność zawarta w swobodnej twórczości kulturalnej jest szczodra,

szczerza i spontaniczna w swym bogactwie, i działa jednocząco swym urokiem i pięknem naturalnym — wolność rasistycznie zamierzona, siłą i postanowieniem postawiona, zaprzecza wszystkim innym prawa do egzystencji, prowadzi politykę zaborczą i ekstyrapacyjną.

**WOLNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA.** W trzech wyżej scharakteryzowanych stanowiskach wyczerpaliśmy już właściwie wszystkie odmiany wolności założone w naszej naturze, które odegrały taką czy inną rolę w dotychczasowym postępie kulturalnym. Przez pominięcie szczegółów w postawie filozoficznej trzech niższych stopni wolności, szczegółów pochodzących ze specjalnego związania danego stopnia z tą a nie inną dziedziną działalności kulturalnej możemy dojść do stwierdzenia rysu wspólnego dla tych trzech niższych stopni wolności, a mianowicie: nieuświadomienie, niezamierzenie, nieopanowanie.

Świadomość przyłącza się dodatkowo tylko do motywów i napięć stworzonych w wolnej grze sił stojących poza tymi stanowiskami, świadomości przypada w tych trzech niższych stopniach wolności rola wyłącznie umiejętnego pokierowania, dostosowania i obserwacji przebiegu tych procesów koniecznych, które powstają, działają w zupełnej niezależności od myśli i celowego zamiaru.

Jednostronne i zgubne skutki wynikające z nieopanowania świadomego motywów na trzech szczeblach niższych wolności, ekskluzywne tendencje każdego z tych stanowisk do narzucenia całości przejawów i celów kulturalnych własnego piętna: czy to gospodarczego — ze stanowiska liberalistycznego, czy ogólnoludzkiego — ze stanowiska normatywnego, czy rasistycznego — ze stanowiska schyłkowo-inspiratywnego, wskazują jako na konieczne uzupełnienie i pojednanie, na czwarty, najwyższy stopień wolności, który oznaczamy mianem wolności chrześcijańskiej.

Siłą wsobną i swoistą wolności chrześcijańskiej, która pozwoli jej na przeprowadzenie zadania powszechnego pojednania, jest bezwzględna samowładza i świadomość tak w postępowaniu jednostek, jako też zbiorowisk o charakterze kulturalno-państwowym. To zupełne i wszechstronne opanowanie motywów i celów postępowania i przeświecenie ich aż do najdrobniejszych poruszeń instynktownych, jasną świadomością, usunięcie wszystkie jednostronne przerosty swobód trzech stopni niższych, sprawdzając je do należynej miary i dziedziny, czy to w sferze zdrowego i wolnego rozwoju jednostek, czy też w sferze zharmonizowania sił twórczych w skali narodowo-państwowej, czy wreszcie w pojednaniu sprawiedliwym interesów międzypaństwowych.

Rugowanie czynnika nieświadomego z postępu kulturalnego rozwijającego się dotychczas w znaku liberalizmu, normatywizmu, czy inspiracji —



przeprowadzi się w imię tej wolności na drodze harmonijnego uładzenia i wyznaczenia roli i zakresu działania dla swobód trzech niższych stopni, a to przez: 1) zawarowanie swobód w zakresie zdobywania dóbr materialnych, 2) zabezpieczenie praw i przywilejów w zakresie prawnobywatelskim, 3) zabezpieczenie wolności w zakresie twórczości kulturalnej. Przez skierowanie tych widomych, zobiiektywizowanych wyników dotychczasowego postępu kulturalnego ku najwyższemu celowi, jakim jest przewyciężenie nieświadomej bezwładności w zakresie wszelkiej działalności i samowładne wzniesienie się tak jednostek jak i państw na wyżyny przemienienia się w jestestwa zupełnie świadome, uświęci się istnienie indywidualne i państwowe, uwalniając się od tego zła koniecznego, które towarzyszyło dotychczasowej walce o posiadanie dóbr, materii, tych naturalistycznych symboli posiadania mocy i rozciągania swego brutalnego wpływu w przetrzeź, przez piętnowanie wszystkiego i wszystkich naokoło swym egoizmem indywidualnym czy zbiorowym.

Krokiem wstępnym do zdobycia tej wolności będzie wprowadzenie jawności szlachetnej rzetelności (świadoma wolność) tak w postępowaniu indywidualnym jak i zbiorowym. Jak świt poprzedzają najgłębsze ciemności, ak ten pierwszy krok ku dobrowolnej jawności czynów, zamierzeń i celów, poprzedza w obecnej chwili niesłychane wprost celowe nieświadomiamie sobie i zagmatwanie w dziedzinie motywów wszelkiego postępowania. Egoistyczna miłość własna, wygodna, bezwład otoczyły wszystko taką atmosferą zaślepienia, że jedynie bezpieczną i konieczną postawą jednostki wobec przemian zbiorowych jest postawa nieufności.

Grund przeobrażenia stosunków kulturalnych w imię tej wolności najwyższej, podjęty musi być z całą świadomością i dobrą wolą; tworzenie nowych wartości w natchnieniu, złożenie życia w zapale i uniesieniu już niewystarczy, bo rozmach inspiracyjny jako instynktowny i nadosobisty nie jest zasługą, a wyrastając swą siłą i rozmachem twórczym poza jednostkę prowadzić może zarówno do zła jak i dobra. Postępowe dążności do łączenia się i wiązania w organizacje na miarę ogólnoludzką opierać się muszą nie na nienawiści wspólnego wroga, ucisku, zawiści wobec klasy drugiej, nie na poczuciu wspólnoty interesów gospodarczych, przywilejów państwowych, związków krwi, lecz na dobrowolnym akcie przystąpienia do współpracy w oparciu o treści kulturalno-narodowe wypracowane i zdobyte przez każdego na drodze wolnych postanowień i świadomych zamierzeń.

Gdybyśmy pojęcie unii uszlachetnili przez przeświecenie jej duchem tak określonej wolności chrześcijańskiej, mogłaby ona stać się tą nową formą łączenia się jednostek i państw narodowych dla realizacji wspólnych celów ludzkich. Treść kultury narodowej osiągnięta na drodze dotychczasowego rozwoju przeobraziłaby się w swej części pozytywnej i szlachetnej w coś co moglibyśmy nazwać istotą nieśmiertelną państwa. I tak jak pań-

stwa oparte o wolność chrześcijańską staną się wspólnym przybytkiem ludzi wolnych i złączonych dobrowolnym i świadomym aktem w imię danej kultury narodowej, tak cała ludzkość, na drodze takich właśnie unii kilku czy kilkunastu państw narodowych, zrośnie się na podstawie aktu dobrej i świadomej woli w jedność organiczną, opanowaną jednym duchem tejże samej wolności chrześcijańskiej.

Wolność ta jako szczyt i cel postępu kulturalnego ludzkość, widziana w natchnieniu twórczym naszych mesjanistów w uosobieniu przyszłej, odrodzonej Polski — była tym słowem żywym, którym zwoływały się najszlachetniejsze duchy naszych twórców na polu kultury i czynu historycznego ku świadomemu przybliżaniu tego momentu kulturalnego, w którym spełni się nasze powołanie jako państwa otwierającego i prowadzącego drogę ku przyszłemu połączeniu wszystkich wolnych państw-narodów w jedną unią panchrześcijańską.

